Rok IV. Piątek dnia 28 września 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 221

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Kto ponosi winę za strajki robotnicze?

W 8.364-ech zakładach pracy—631 strajków, 342.000 strajkujących robotników i 3.903.000 straconych dni roboczych—oto smutny bilans ubiegłego roku. Liczba strajków i strajkujących z zatrwarzającą szybkością wzrasta równolegle z kryzysem. W 1930 r. było 312 strajków, 48 000 strajkujących i 368.000 dni straconych; w 1931 r. już 357 strajków, 107.000 strajkujących i 2.094 tys. dni straconych.

Czem wytłumaczyć można ten pozornie nienormalny objaw, że fala strajków wzrasta mimo złej konjunktury na rynku pracy, mimo, że groźba utraty pracy jest często równoznaczna z widmem ostatecznej nędzy, że wobec coraz niższego poziomu zarobków, każdy dzień stracony jest poważną klęską w życiu robotnika?

Co zmusza robotników do chwytania się za tę trudną i niepewną broń w okresie znacznego osłabienia sił świata pracy, kiedy szanse zwycięstwa zdają się być coraz mniejsze, kiedy osłabione i rozbite związki zawodowe nie mają dostatecznych zasobów pieniężnych dla podtrzymania walczących robotników?

Obserwator, nawet niezbyt dobrze znający stosunki przemysłowe, zorjentuje się łatwo, że robotnicy najczęściej bywają zmuszeni do walki, że przystępują do niej, chociaż nieraz niepewni są zwycięstwa, choć okres walki naraża ich na ciężkie straty. Poddanie się bowiem bez walki dawałoby nową broń w rękę przemysłowcom, dążącym do jaknajdalej idącej obniżki zarobków robotniczych i pogorszenia ich warunków pracy.

Każda obniżka płac przyjęta przez robotników bez oporu zachęca przemysłowców, pociąga za sobą następne obniżki.

Przemysł w Polsce od początku kryzysu wykorzystuje okres depresji gospodarczej dla swego, zresztą źle pojętego interesu, nie liczy się natomiast zupełnie z interesem ogólno-społecznym i państwowym.

Przemysł poszedł po linji najmniejszego oporu, dąży do obniżenia kosztów produkcji przez obniżkę jednego tylko z jej składników—kosztów robocizny. Statystyka porównawcza oddawna już wykazała, że nasze koszty produkcji należą do najważniejszych mimo, że poziom zarobków robotniczych jest w Polsce, w stosunku do zagranicy, bardzo niski.

Nikły bowiem odsetek stanowią płace robotnicze w ogólnych kosztach produkcji w większości przemysłów, odsetek wynoszący często zaledwie kilka procent.

Poziom płac jest natomiast tak niski, że dalsze ich zmniejszanie spycha poziom życia robotnika poniżej jakiegokolwiek minimum egzystencji.

Robotnik zmuszony jest do walki, strajkiem zdobywa sobie najlepszą formę ochrony swych zarobków— umowę zbiorową. W ciągu lat 1933 i 1934 szereg umów zbiorowych uzyskali robotnicy dopiero po długotrwałym strajku. Widownią najostrzejszej bodaj walki jest przemysł włókienniczy. W przemyśle tym strajkowało w 1933 r. 144 tysiące robotników, co stanowi przeszło 40 proc. liczby ogółu strajkujących.

Zła, sprzeczne z interesem państwa polityka przemysłowców, słaba działalność nielicznej inspekcji pracy, zbyt łagodny wymiar kar sądowych za przekroczenia ustaw lub łamanie umowy zbiorowej, zmuszają robotników do samoobrony, do walki strajkowej.

Strajk jest rzeczą złą. Strajk wyniszcza siły robotników, wprowadza destrukcję w normalny tok pracy produkcyjnej, zakłóca spokój w państwie.

Nie da się już wyrównać w bilansie ogólno-państwowym straty blisko 7 miljonów dni, zużytych na strajki w ciągu 4 lat ostatnich.

Źle jest, jeśli robotnicy bronią się przeciw zbyt daleko idącym obniżkom ich zarobków, źle jest, gdy tylko strajkiem mogą zmusić przemysłowców do honorowania zawartych umów zbiorowych, ale stokroć gorzej jest jeszcze, gdy drogą strajku muszą robotnicy walczyć o przestrzeganie obowiązującego w Polsce ustawodawstwa ochronnego.

Trzy pierwsze miejsca zdobyli Polacy

w zawodach o puhar Gordon-Bennetta.

Kpt. Hynek zdobywcą puharu. — „Warszawa" na drugiem, a „Polonja" na trzeciem miejscu. — Czwarte miejsce zdobył balon belgijski.

Pełnem zwycięstwem Polski zakończyły się wczoraj wielkie zawody balonów kulistych o puhar Gordon Bennetta.

Trzy pierwsze miejsca w olbrzymim raidzie podniebnym w nieznane zdobyły balony polskie, mimo groźnej konkurencji balonów amerykańskich, belgijskich, niemieckich, szwajcarskich i włoskich.

Największą odległość, a temsamem zwycięstwo, osiągnął balon „Kościuszko", pilotowany przez kpt. Hynka i por. Pomaskiego. Po 45 godzinach lotu „Kościuszko" wylądował 25 bm. o godz. 13.40 na południowo wschód od Worone ża. przebywając przestrzeń 1300 klm. Lądowanie nastąpiło w miejscowości Anna, oddalonej od Woroneża o 85 klm., do której władze sowieckie, na wiadomość o lądowaniu polskiego balonu, wysłały niezwłocznie kolumnę automobilową. Obaj lotnicy czują się doskonale.

Drugie miejsce zajął balon „Warszawa" z załogą: kpt. Burzyński i por. Zakrzewski. Jak już donosiliśmy, balon ten wylądował 25 bm. o godz. 5 pod Riaza niem, w gęstych lasach, na południowowschód od Moskwy, przebywając odległość 1280 klm. Balon przebywał w powietrzu zaledwie 35 godzin, to też pod względem szybkości lotu zajął on czoło we miejsce.

Balon „Polonia", który, jak wiadomo, opadł 24 bm. o godz 15 na jezioro pod wsią Lohilahi w Finlandji, zajął trzecie miejsce, przebywając przestrzeń 1175 klm. Załoga „Polonji", składająca się z kpt. Janusza i por. Wawszczaka wyszła z przygody bez szwanku.

Czwarte dopiero miejsce przypadło zawodnikom zagranicznym. Zajął je balon belgijski „Belgica", który wylądował koło miasteczka Bieżeck w okręgu twerskim, skąd piloci odjechali pociągiem do Moskwy Przestrzeń, przebyta przez ten balon wynosi 1160 klm.

Wyniki pozostałych balonów są następujące:

5) „Zurich III" (Szwajcarja) lądował 24 bm. o godz. 5.15 w odległ. 65 klm. od Leningradu. Odległość — 1030 klm.

6) „U. S Navy" (St. Zjednoczone). Okolice Leningradu. Odległość około 1000 klm.

7) „Dux" (Włochy) lądował w miejscowości Liadskoje, pod Leningradem. Odległość około 1000 klm.

8) „Basel" (Szwajcarja), — dn. 25, godz. 2.45 koło m. Cholma. Odległość— 980 klm.

9) „L'Aigle" (Francja). Dn. 24 bm., stacja Plussa na południe od Ługi. Odległość — 900 klm.

10) „Lorraine" (Francja) spadł w le sie koło Ługi. Odległość około 900 klm.

11) „Deutschland" (Niemcy). Miejscowość Dno pod Pskowem. Odległość — 828 klm.

12) „Bufallo Courier Express" (St. Zjedn.) Miejscowość Sicyno koło Gdowa. Odległość około 800 klm.

13) „Wilhelm von Oppel" (Niemcy). Dn. 24, godz. 8.15. Na północ od Dorpatu (Estonja). Odległość około 800 klm.

14) „Stadt Essen" (Niemcy). Dn. 24, godz. 5. Na północ od Fellina (Estonja). Odległość około 800 klm.

15) „Bruxelles" (Belgja). Dn. 24. Na wschód od Witebska. Odległość — 710 klm.

16) „Bratislava" (Czechosłowacja). Dn. 23, godz. 21.42. Eustachów (Litwa). Odległość — 297 klm.

Co do balonów „U. S. Na_y", Dux", „Lorraine" i „Deutschland" brak jeszcze oficjalnego potwierdzenia wiadomości o miejscu lądowania.

×

Drugi balon Aeroklubu Warszawskiego „Syrena", który wystartował poza konkursem równocześnie z balonami startującemi o puhar Gordon-Benneta— wylądował w puszczy Zaniemeńskiej na terenie leśniczówki Jaźwinowo.

×

Jak podają wieczorne pisma helsingforskie — balon „Polonia" był ostrzeliwany przy przelocie nad granicą sowiecką.

Nad terytorjum ZSRR — lotnicy natrafili na gwałtowną burzę śnieżną i musieli lecieć przez dłuższy czas na wy sokości 6 tysięcy metrów.

Dalsze aresztowania członków „Obozu Narodowo-Rewolucyjnego"

WARSZAWA. Nocy ubiegłej władze bezpieczeństwa przeprowadziły na terenie Warszawy nowe rewizje i aresztowania wśród członków nielegalnego „Obozu Narodowo Rewolucyjnego".

Podczas rewizji, przeprowadzonych w 30 lokalach, znaleziono nowe dowody antypaństwowej roboty „narodowców", zmierzających do wywołania w Polsce rewolucji, mającej na celu obalenie obalenie obecnego ustroju społecznego i politycznego.

Aresztowano 10 osób. Aresztowania i rewizje, objęły również szereg miast prowincjonalnych.

Ostra walka miedzy starymi a młodymi endekami.

WARSZAWA. Trwające od dłuższego już czasu na terenie Stronnictwa Narodowego daleko idące rozdźwięki pomiędzy starszem pokoleniem tej partji a obozem młodych, znowu w tych dniach ujawniły się już w bardziej jaskrawej formie. 23 bm. odbyła się odprawa prezesów oddziałów sekcji młodych tegoż stronnictwa, na której oficjalny reprezentant stronnictwa poseł Bielecki (prawa ręka Romana Dmowskiego) oświadczył, że w imieniu władz stronnictwa zawiesza w czynnościach działacza sekcji młodych, p. Malatyńskiego oraz kilku innych działaczy sekcji.

Jako przyczynę tego kroku pos. Bielecki podał, że Malatyński i jego najbliżsi towarzysze dążyli do owładnięcia władzami naczelnemi stronnictwa. W związku z tem zebrał się onegdaj „sąd partyjny" i wydał orzeczenie, potępiające działalność Malatyńskiego.

Wydarzenia powyższe świadczą jaskrawo o rozmiarach fermentu jaki istnieje pomiędzy sekcją młodych a starszymi leaderami Stronnictwa Narodowego.

Ponury bilans tegorocznej powodzi.

Według dotychczasowych obliczeń straty wyrządzone przez tegoroczną powódź są następujące. Około 1.300 wiosek i osiedli ucierpiało skutkiem wylewów rzek Małopolski, około 220.000 osób poniosło straty. 2.800 klm. kwadratowych zostało zalanych wodą, 175 mostów długości 5 klm. całkowicie zniszczonych, około 240 mostów uszkodzonych, 6 000 km. dróg uległo zupełnemu zniszczeniu. Straty materjalne przekraczają 100 mil. Dotychczasowe wpływy z ofiar na akcję ratowniczą do dn. 25 b m. wyniosły 6 382.000 zł. w gotówce. Bardzo znaczną pomoc uzyskano w naturze, a przedewszystkiem w płodach rolnych.

Wyrok na członków O. U. N.

STANISŁAWÓW. W toczącym się od trzech dni procesie członków O. U. N., oskarżonych o akcję antypaństwową, zapadł wyrok skazujący przywódcę tej grupy Framczuka na 8 lat więzienia, jego zaufanego Horodeckiego na 8 lat więzienia, a sześciu pozostałych na kary od 7 lat do 7 miesięcy.

Dymisja gen. Johnsona.

NOWY YORK. Prezydent Roosevelt przyjął dymisję gen. Johnsona ze stanowiska kierownika Narodowego Urzędu Odbudowy (NRA.). Johnson złoży swe funkcje 15 października.

Następcą gen. Johnsona na stanowisku prezesa NRA. będzie prawdopodobnie Richberg, członek „trustu mózgów".

Sowiety przystąpiły do polsko-niemieckiej umowy zbożowej.

W dn. 24 i 25 bm. miały miejsce w Warszawie rokowania między delegatami Polski, Niemiec i ZSRR w sprawie uregulowania wywozu żyta i mąki żytniej.

Rokowania te doprowadziły do parafowania układu między wyżej wymienionemi krajami. Na podstawie układu ZSRR. przystępuje do polsko niemieckiej umowy zbożowej z dn. 1 sierpnia rb. W związku z tem umowa polsko-niemiecka została odpowiednio uzupełniona i rozszerzona.

Przystąpienie ZSRR zacznie obowiązywać od chwili zatwierdzenia umowy przez rząd ZSRR

Sprawa sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej niewyjaśniona.

MOSKWA. Rząd sowiecki nie zajął dotychczas żadnego stanowiska wobec wiadomości o sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej, pochodzących ze źródeł japońskich.

Wiadomości prasy angielskiej, że rząd sowiecki po sprzedaniu kolei ma zamiar uznać państwo Mandżuka, zostały przez sowieckie koła urzędowe zaprzeczone

Debaty rządu sowieckiego nad sprawą sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej trwają nadal.

NANKIN. Rząd chiński z całą uwagą śledzi rokowania, dotyczące sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej i zamierza wystąpić z nowym protestem przeciwko tej tranzakcji, którą uważa za nielegalną.

Ile wynosi składka Sowietów w Lidze Narodów?

GENEWA. Składka ZSRR. w Lidze Narodów została ustalona prowizorycznie na rok 1935 na 79 jednostek budżetowych, t. j. około 2 milj. 400 tys. fr. szw. Sowiety będą płaciły tyle co Francja. Początkowo mowa była, aby Sowiety płaciły tyle co W. Brytanja, której składka wynosi 105 jednostek budżetowych.

Propozycja W. Brytanji, aby mocarstwa, mające stałe miejsce w Radzie Ligi, płaciły składkę w tej samej wysokości — mianowicie 105 jednostek, będzie przedmiotem obrad w roku przyszłym.

Szukają nowej formuły „paktu wschodniego".

GENEWA Min. Barthou odbył się z kom. Litwinowem dłuższą poufną konferencję, na której omawiane były szanse paktu wschodniego.

W konferencji tej brał udział również delegat Polski, który miał oświadczyć, że rząd polski w niczem nie zmienił swego stanowiska wobec proponowanego przez Francję paktu.

Jak słychać, min. Barthou i Litwinow mieli opracować wspólnie nowy projekt paktu wschodniego na znacznie szerszych niż dotychczas podstawach.

Nowy strajk grozi Ameryce.

NOWY JORK. Po zakończeniu strajku generalnego włókniarzy amerykańskich, niektóre fabryki włókiennicze w południowej i północnej Karolinie nie chcą przyjmować robotników, którzy należeli do strajku. Komisja strajkowa zagroziła, że w razie stawiania trudności w powrocie robotników do pracy, strajk zostanie wznowiony.

Tajne arsenały broni znów wykryto w Hiszpanji.

MADRYT. W Monforte policja wykryła skład broni i dokonała w związku z tem licznych aresztowań. Skonfiskowano przeszło 100 bomb i kilka tysięcy naboi karabinowych. W Cadixie władze policyjne zatrzymały ładunek 10 tysięcy płyt stalowych. Zachodzi przypuszczenie, iż miały one użyte do opancerzenia samochodów ciężarowych.

W Cadixie krążą pogłoski, że w mieście widziano rzekomo Trockiego.

Zamordowanie dyrektora teatru w Łodzi.

ŁÓDŹ. W bestjalski sposób zamordowany został popularny w Łodzi dzierżawca teatrzyku rewjowego „Gong" Roman Zegadlewicz.

Zegadlewicz mieszkał w małej przybudówce przy teatrzyku. O godz. 21, gdy Zegadlewicz już leżał w łóżku i czytał gazetę, wszedł przez uchylone drzwi do pokoju jakiś mężczyzna i zaczął zadawać śp. Zegadlewiczowi ciosy żelaznym łomem.

Swiadkiem zbrodni był trzyletni synek zamordowanego. Na płacz dziecka obudziła się żona śp. Zegadlewicza. Napastnik rzucił się wówczas do ucieczki

Po paru godzinach ciężko ranny Zegadlewicz zmarł, nieodzyskawszy przytomności.

Jak ustalono, sprawcą morderstwa jest Stanisław Kosznicki, mąż praczki, zatrudnionej przez zamordowanego w teatrzyku „Gong".

Między Kosznicką a Zegadlewiczem isniało nieporozumienie na tle pieniężnem.

Kosznicki ukrywa się.

Mordercy Garncarzówny przed sądem.

KRAKÓW. Pozprawa morderców Garncarzówny prowadzona jest w szybkiem tempie i zbliża się ku końcowi. Oskarżeni spokojnie i apatycznie przysłuchują się wywodom stron i zeznaniom świadków. Jedynie Schenkirzyk robi wrażenie przygnębionego.

W trzecim dniu rozprawy przez salę sądową przesunęło się szereg świadków, których zeznania oświetlają rozmaite momenty z życia oskarżonych. Zeznawali m. in. dawni profesorowie oskarżonych Schenkirzyka i Bobrzeckiego, którzy oświadczyli, że nie zauważyli ujemnych cech charakteru u swoich wychowanków Również dobrą opinję wydali oskarżonym dawni ich koledzy.

Wśród ogólnego zainteresowania odbyło się przesłuchanie matki oskarżonego Schenkirzyka, której czerwone i napuchnięte od płaczu oczy świadczą o ciężkich przeżyciach. Twierdzi ona, że od pierwszej chwili wyczuła zły wpływ Bobrzeckiego na syna. Wpływ ten był tak wielki, że nawet przestrogi matki nie pomagały. Wobec niestawienia się kilku innych świadków przystąpiono do odczytania protokułów oraz dowodów rzeczowych, wśród których znajduje się kilka oryginalnych prac literackich obu oskarżonych. Na tem rozprawę zakończono. Dziś przed południem odbędzie się wizja lokalna.

Sowiecki samolot wojskowy przytrzymany w Mandżurji.

CHARBIN. Sowiecki samolot bombardowy zmuszony był spowodu defektu motoru wylądować na terytorjum mandżurskiem w okolicy Mandżuli.

Załoga samolotu, na pokładzie którego znajdował się pokaźny ładunek bomb, trzy karabiny maszynowe oraz specjalne aparaty fotograficzne dla robienia zdjęć z powietrza, została przez mandżurskie władze wojskowe aresztowana i osadzona w więzieniu.

Incydent ten grozi nowemi powikłaniami na Dalekim Wschodzie.

Bandy chińskie zlikwidowane na kolei mandżurskiej.

MUKDEN. Mandżurskie i japońskie wojska, pilnujące kolei wschodnio-chińskiej rozbiły i po zaciętej walce całkowicie zniszczyły bandy chińskie, które w ciągu ostatnich miesięcy dokonały licznych napadów na pociągi. Bandyci stracili przeszło 200 ludzi. Po stronie wojsk mandżurskich i japońskich jest zabitych i rannych trzech oficerów i 59 żołnierzy.

Największy okręt świata.

LONDYN. Wczoraj dokonała królowa angielska chrztu nowego olbrzyma morskiego linji okrętowej Cunarda w Clydebank pod Glassgowem.

Olbrzym ten będzie nosił nazwę „Queen Mary" (Królowa Marja) jest on 340 metrów długi i posiada pojemność 70.000 tonn.

Maszyny jego rozwinąć mogą siłę 200.000 koni. Z pomocą tej nowej jednostki Wielka Brytanja spodziewa się odzyskać na nowo „Błękitną Wstęgą Oceanów".

Po ceremonji chrztu pocisnął król trzy kontakty elektryczne, poczem okręt stoczył się wśród entuzjazmu 250 tysięcznego tłumu widzów pomyślnie na wodę.

Włosi, Belgowie i Litwinowie w policji plebiscytowej w Saarze.

GENEWA. — W przeciwieństwie do rządu szwajcarskiego, który ustosunkował się negatywnie do werbowania obywateli szwajcarskich do szeregów policji międzynarodowej w Zagłębiu Saary, rządy Belgji, Włoch i Litwy nadesłały do sekretarjatu Ligi Narodów noty, w których wyrażają swą zgodę na wstąpienie swoich obywateli do służby policyjnej w Zagłębiu, przyrzekając równocześnie jaknajdalej idące poparcie akcji komisji werbunkowej, zajmującej się mobilizacją t zw. policji plebiscytowej w Zagłębiu Saary. Nie ulega zatem wątpliwości, że policja ta składać się będzie prawie wyłącznie z Włochów, Belgów i Litwinów.

W kilku wierszach.

— Komisja polityczna Ligi Narodów jednomyślnie wypowiedziała się za przyjęciem Afganistanu do Ligi.

—W środę odbyło się w Libawie uroczyste spuszczenie na wodę pierwszego litewskiego statku wojennego, któremu nadano nazwę prezydenta państwa „Smetona". „Smetona" jest dotąd jedyną jednostką litewskiej „floty wojennej."

— Prezydjum Komiternu uchwaliło, że kongres międzynarodówki komunistycznej odbędzie się w pierwszej połowie przyszłego roku. Jak wiadomo, kongres ten przypadał już na bieżący rok, jednak ze względu na wstąpienie Rosji do Ligi Narodów odłożono go do przyszłego roku.

— Nuncjusz papieski w Irlandji otrzymał telegram od sekretarza papieskiego kardynała Pacelliego z Rzymu, w którym Ojciec święty wyraził uznanie dla de Valery spowodu wygłoszonej mowy jego w Lidze Narodów w Genewie, zwracającej się przeciw wstąpieniu Rosji sowieckiej do Ligi.

— Obecnie toczy się pomiędzy dwoma wybitnemi osobistościami włoskiego świata bankowego a jednym z wielkich paryskich syndykatów bankowych rokowania przedwstępne w sprawie rozpisania wielkiej pożyczki włoskiej na rynku francuskim.

— Mieszkanka Warszawy, 24 letnia Helena Kukiełkówna, postanowiła za wszelką cenę zginąć pod motocyklem i rzuciła się 11 razy pod przejeżdżające motocykle. Za każdym jednak razem odnosiła tylko lekkie obrażenia. W środę Kukiełkówna rzuciła się znowu pod motocykl i doznała złamania lewej nogi i potłuczenia.

— Związek powiatów wystąpił do prezesa Rady Ministrów z prośbą o podjęcie inicjatywy ustawodawczej w kierunku zwolnienia powiatów, dotkniętych klęską powodzi, od opłat, przypadających na b. r. i lata najbliższe na rzecz Funduszu Pracy.

— Onegdaj p. Chang Hsin hai, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Chin złożył P. Prezydentowi Rzeczy pospolitej listy uwierzytelniające na urzczystej audjencji na Zamku Królewskim.

— Listy osób, uprawnionych do głosowania w plebiscycie zostały już roz plakatowane na całem terytorjum Saary. Liczba głosujących wynosi około 530 tys. osób.

Barbara Kittel-Balcerowa.

Świetlanej pamięci Gen. Juljana Stachiewicza

Nieznany tłumom, jak ów żołnierz szary,
choć jeneralskie zdobiły Go szlify
odszedł strudzony ponad sił swych miarę
ciężką chorobą „Wicz"—pracownik cichy..

Jak żołnierz życie poświęcił ofiarnie,
gdy rozkaz Wodza gorączką nękany
spełnił na służbę meldując się karnie,
by wlec niemocy fizycznej kajdany
przez lat czternaście, nie ustając w pracy,
jak czynić zwykli Wodza Peowiacy.

W pracy „przy biurku".. W bojach
legjonowych
nie szczędził życia, wysiłku, ni krwi...
Nieznany tłumom...
Wśród nazwisk czołowych
Nazwisko „Wicza"—jako opal lśni...
Niemoc fizyczna nie złamała ducha
choć słabło ciało... mdlała siła rąk
Umysł pracował..
Ogniwa łańcucha
dni walk o wolność z przyszłością
nam sprzągł...

Na posterunku, jak ów żołnierz szary
zamknął powieki—gdy zabrakło tchu...
Utrudzonemu ponad wszelką miarę—
wyrazy hołdu składa P. O W.

Częstochowa dn 24.IX.34 r.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 28 września. † Wacława M. Wschód słońca o g. 5,39. Zachód o g. 17,30.

Nocne dyżury apteK.

W nocy z czwartku na piątek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z piątku na sobotę: III Aleja' Narutowicza.

Zakaz wciągania młodzieży szkolnej do kwest publicznych. W związku z nowem rozporządzeniem wykonawczem do przepisów o zbiórkach publicznych, wydały kuratorja okręgów szkolnych zarządzenie do szkół powszechnych i średnich, wprowadzające zakaz uczestniczenie uczniów w wszelkiego rodzaju zbiórkach publicznych. Używanie młodzieży szkolnej do kwestowania, pociągnie za sobą sprawy karno-administracyjne i grzywny na kierowników zbiórek.

Wymiana starych 5-złotówek. Z dniem 1 października b. r. zgodnie z zarządzeniem Min. Skarbu tracą swoją wartość obiegową dużego formatu monety 5-złotowe. Po tym terminie będzie je można wymieniać tylko do 31 grudnia b. r. w kasach Banku Polskiego.

Przesunięcie terminu zbiórki ofiar w naturze dla powodzian. — Częstochowski Komitet Pomocy dla Powodzian (Dąbrowskiego 14) komunikuje, że termin rozpoczęcia objazdowej zbiórki ofiar w naturze uległ przesunięciu. Zbiórka ta rozpocznie się mianowicie po dniu 10 października b.r., a nie w końcu bieżącego tygodnia, jak to pierwotnie projektowano.

Przesunięcie terminu rozpoczęcia zbiórki zostało spowodowane „Tygodniem Szkoły Powszechnej", urządzanym w całej Polsce w czasie od 2 do 8 października b. m. Impreza ta bowiem zajmie czas organizacjom społecznym, które jednocześnie zadeklarowały swą cenną pomoc w zbiórce objazdowej ofiar w naturze dla powodzian.

Przed wyborami do Izby Przemysłowo-Handlowej.

Listy wyborcze wyłożone już do wglądu.

Jak już donosiliśmy, w dniu 2 listopada odbędą się wybory do Izby Przemysłowo Handlowej w Sosnowcu.

W związku z tem utworzona została w Częstochowie obwodowa komisja wyborcza, (obejmująca również powiat włoszczowski), która urzęduje w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich przy ul. Panny Marji 48.

Z dniem 26 bm w tymże lokalu wyłożone zostały do wglądu listy wyborcze, które zainteresowani wyborcy przeglądać mogą codziennie w godzinach od 10 do 14-ej i od 16 do 18-ej do dnia 10 października włącznie.

Uruchomienie „Metalurgji". Jak się dowiadujemy, fabryka „Metalurgja" po zlikwidowaniu strajku została uruchomiona i przechodzi z 4 na 6 dni pracy w tygodniu

Z zebrania Z. P. M. D. We wtorek 25 bm. odbyło się tygodniowe zebranie członkowskie Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, na którem p. Roman Hućko wygłosił dłuższy referat, poświęcony zagadnieniom ustrojowym. Zebranie zakończono apelem do młodzieży o współpracę ze Z. P. M. D.

Sekretarjat Związku i świetlica czynne są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 18—20.

Nowe wydawnictwo. W końcu września b. r. ukaże się pierwszy zeszyt kwartalnika „Marchołt", poświęconego sprawom kultury i literatury, wychodzącego w Warszawie. Ponieważ mit pełniej, krócej i żywiej wyraża zamiary niż spis ogólnikowych postulatów, występujemy pod znakiem symbolicznym tej postaci kasprowiczowskiego mistecyzmu. Pragniemy wzmagać odporne siły osobowości w jej walce z przytłaczającą nas mechanizacją, hegemonją intelektualizmu, niewolniczem poddawaniem się naśladownictwu. Dlatego za godło wybraliśmy ten mit, wyobrażający syntezę energji twórczej z głębią życia duchowego.

Na pierwszy plan, wśród omawianych zagadnień kultury, wysunąć pragniemy tematy, dotyczące świata wartości i ocen, gdyż one właśnie nadają sens kulturze, wokół nich ogniskuje się życie duchowe osobowości, przez nie ona rośnie i z nich czerpie cele działania.

Nie krytyką-naganą, nie mnóstwem drobiazgowych wiadomości, lecz roztrząsaniem ważniejszych kwestyj z dziedziny filozofji i nauki służyć chcielibyśmy literaturze. Pewien dział przeznaczamy na utwory beletrystyczne, oryginalne i tłumaczone.

Nazwiska współpracowników, których prace ukażą się w najbliższych numerach: Cz. Białobrzeski, R Blüth, M. Brahmer, F. Bujak, Z. Ciechanowska, L. Chmaj, I. Chrzanowski, K. Dobrowolski, H. Elzenberg, St. Furmanik, A. Górski, M Heitzman, R. Ingarden, C. Jastrzębiec Kozłowski, St. Kołaczkowski, W. Kubacki, Z. Łempicki. T. Makowiecki, E. Małaniuk, ks. K. Michalski, T. Milewski, W. Mole. S. Pigoń, E. Romahn, L. Staff, J. Stempowski, Z. Szmydtowa, W. Tatarkiewicz, K. Wyka, Cz Znamierowski.

Redaktor: Stefan Kołaczkowski prof. U. J. — Kraków, Słoneczna 31; sekretarz: W. Kubacki.

Sekretarjat i administracja mieszczą się w Pałacu Staszica — Nowy Swiat Nr. 72, teł. 2 00 80, lokal Instytutu Literackiego Godziny przyjęć: wtorek i środa od 13 — 14 tej.

Prenumeratorzy „Marchołta" mają prawo do 40 proc. zniżki przy zakupie wydawnictw Instytutu Literackiego. Prenumerata roczna 8 zł., Cena zeszytu 3 złote. Prenumeratę należy wpłacać do PKO. na konto Instytutu Literackiego w Warszawie Nr. 3460.

Tydzień Szkoły Powszechnej.

2. X. — 8. X. 1934 r.

Jak już donosiliśmy z inicjatywy T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zawiązał się w dniu 24 b. m. Obywatelski Komit Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Cały nadchodzący tydzień, jak Polska długa i szeroka, zejdzie pod hasłem: „Budujmy Szkoły Powszechne".

Poszczególne sekcje miejscowego Komitetu rozpoczęły już wytężoną działalność. Sekcje administracyjna i propagandowa czynne są w permanencji, sekcja imprezowa i finansowa odbyły w dniu 26 b. m. swoje posiedzenia w sali Magistratu.

We wszystkich szkołach powszechnych wre gorączkowa praca nad przygotowaniem wielkiego pochodu propagandowego, który ma się odbyć w niedzielę, 30 b. m. o godz. 13 jako pierwsze hasło mającego się rozpocząć Tygodnia "Szkoły Powszechnej i akcji zbiórkowej na fundusz T-wa Budowy Szkół Powszechnych.

Liczne w naszem mieście szkoły prywatne, jak również wszystkie szkoły średnie w zrozumieniu wielkich zadań, ciążących na szkole powszechnej oraz niezwykle ciężkich warunków, w jakich odbywa się nauka najmłodszej dziatwy szkolnej—przyjęły żywy udział w Tygodniu.

Miejscowe władze i urzędnicy, wojskowość, duchowieństwo i organizacje społeczne ustosunkowały się niezmiernie życzliwie do całej akcji.

Komitet żywi niepłonną nadzieję, że społeczeństwo częstochowskie, znane ze swej ofiarności, przyjdzie z jaknajwydatniejszą pomocą T-wu Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz. przez zapisywanie się na członków T-wa, datki w czasie kwoty ulicznej, zakupno wywieszek w cenie od 10 do 250 zł. oraz nabywanie nalepek na okna w cenie po 10 groszy.

Niechaj w całej Częstochowie nie zabraknie jednego nawet okna z nalepkami T-wa Pop. Bud. Publ. Szkół Powszechnych!

Nalepki na okna oraz wywieszki są do nabycia w biurze Inspektoratu Szkolnego, ul. Racławicka — róg Kilińskiego № 3.

Komitet Tygodnia Szkoły Powszechnej
Sekcja Propagandowa.

Sprawa reorganizacji matury gimnazjalnej. W związku z przygotowaniami do organizacji liceów w Ministerstwie Oświaty rozważana jest obecnie sprawa ewentualnej reorganizacji egzaminu dojrzałości, której domaga się całe społeczeństwo.

Młodzież koziegłowska na powodzian. W ub. niedzielę, dnia 23 bm. w godzinach wieczornych, staraniem samorządu uczenic Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Koziegłowach odbyło się widowisko sceniczne pod nazwą „Wieczór pieśni ludowej", z przeznaczeniem osiągniętego czystego zysku na powodzian. W imprezie wzięły udział uczenice i ich wychowawczynie z p. kierowniczką-agronomem, Zofją Falasiewiczówną na czele. Reżyserowała nauczycielka p. Helena Gielecka.

Przedstawienie udało się. Młode amatorki grały z wielkiem wczuciem się w przedmiot i cel sztuki.

A celem sztuki było przedstawienie Polski pokojowej, gościnnej, religijnej, ofiarnej i pracowitej. Każde rzemiosło, każdy rys pracy i charakteru odzwierciadlała jakaś inscenizacja, jakiś rytm taneczny czy śpiewny. Całą Polskę, od Karpat, po Bałtyk, od hut i kopalń śląskich, po równiny wileńskie i niziny polesie, od morza, do ciepłych Zaleszczyk, widziało się na tej małej, efektownie pryystrojonej kilimami łowickiemi, scenie Różne przyśpiewki kujawskie, krakowskie, mazurskie, góralskie, kaszubskie tak były wspaniale i zręcznie oddane, że naprawdę miło było patrzeć i słuchać.

Pełna publiczności sala, żywo reagowała oklaskami, a rodzice wykonawczyń mogą być dumni ze swych, naprawdę zdolnych i tak entuzjastycznie dla kraju usposobionych córek. Ten to entuzjazm udzielił się widowni, wywołując często łzy wzruszenia.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyła sobie zarówno w grze dramatycznej, jak i komicznej p. Genia Krauzówna i za śpiew solowy p. Helena Bąbska.

Pe—El.

Dobra wróżba. W związku z notatką zamieszczoną przez nas o objęciu w „Częstochowskiem Towarzystwie Przemysłowo Górniczem" stanowiska dyrektora kopalń przez inżyniera p. Stanisława Kontkiewicza, korespondent nasz Pe. El pisze.

Jest to wymowny znak, że ruch w kopalniach „Częstochowskiego Towarzystwa" zacznie rozwijać się pomyślnie, skoro obejmuje nad niemi kierownictwo p. inż. Kontkiewicz. P. Stanisław Kontkiewicz jest synem i godnym następcą znanego na terenie Zagłębia geologa i twórcy terminologji górniczej, profesora uniwersytetu warszawskiego ś. p. Stanisława Kontkiewicza.

Któż nie pamięta jak w czasie wojny gdy wszystkie fabryki zamarły tu i w całej Polsce, gdy głód i nędza zaczęły targać wnętrznościami ludzkiemi p. Kontkiewicz otworzył i zorganizował kopalnie rudy żelaznej zatrudniając parę tysięcy ludzi i dając utrzymanie nietylko robotnikom, lecz nawet i ludziom o wyższem wykształceniu.

Wielki zasób wiedzy i długoletnia praktyka umożliwia mu wyszukiwanie w ziemi najlepszych złóż drogocennego kruszcu, jakim jest ruda żelazna, węgiel, mangan i inne.

Nic więc dziwnego że praca jego daje świetne wyniki.

Komunikat wycieczkowy ŻTK. Sobota, 29 b.m. wycieczka do Elektrowni. Zbiórka w lokalu o godz. 15-tej.

Niedziela, 30 b. m. półdniowa wycieczka spacerowa po nowych i nieznanych dzielnicach miasta. Zbiórka w lokalu o godz. 9 tej rano.

Poniedziałek, 1 października wycieczka do huty „Raków". Zbiórka w lokalu o godz. 9-tej rano.

Wtorek, 2 października — Fabryka Papieru, zbiórka w lokalu, o 15-tej.

Wycieczka turystyczna: w dniach od 28 b. m. do 2 października urządzona zostanie wycieczka turystyczna w Góry Swiętokrzyskie.

Sekretarjat T-wa czynny codziennie w godz. 21 — 22.

Skazanie kolporterów bibuły komunistycznej. 7 czerwca wieczorem ulicą Warszawską szedł młody chłopak, niosąc pakunek, owinięty w szary papier, który wydał się podejrzanym przechodzącemu ulicą st. posterunkowemu służby śledczej Kwiatkowskiemu. Chłopak, widząc, że jest śledzony, porzucił pakiet i ratował się ucieczką.

Jak się następnie okazało, pakiet zawierał około 200 odezw komunistycznych. Uciekinier został zatrzymany w chwili, gdy powracał do mieszkania przy ul. Garncarskiej nr. 6. Okazał się on 16-letnim Efroimem Zajdmanem, z zawodu krawcem.

Wczoraj stanął on przed Sądem Okręgowym i przyznał się do winy, oświadczając z pełną skruchą, że przez 2 miesiące istotnie należał do komórki komunistycznej, nie chciał jednak zdradzić, od kogo otrzymał paczkę odezw, oświadczając, że osobnik, od którego je otrzymał, zagroził mu zastrzeleniem. Sąd skazał oskarżonego na umieszczenie w zakładzie poprawczym, lecz przychylając się do prośby obrońcy mec. J. Markowicza, wykonanie wyroku zawiesił na przeciąg lat 3.

W drugim procesie o analogicznem prawie tle Mojżesz Rozenberg skazany został na półtora roku więzienia za to, że w czerwcu b. r. przenosił wraz z niejakim Arją Fiszmanem, któremu udało się zbiec, transport bibuły komunistycznej.

Rejestracja poborowych rocznika 1916. W piątek, dnia 28 go b m. winni się stawić do rejestracji wojskowej mężczyźni urodzeni w r. 1916, których nazwiska rozpoczynają się od liter T. U. Z.

Rejestracja odbywa się w Magistracie, wydział rejestracji wojskowej (oficyny II piętro) w godzinach od 8 30 rano do godz. 1 po południu.

Zgłaszający się do rejestracji winni przynieść ze sobą: 1) świadectwo urodzenia lub dowód osobisty, 2) świadectwo szkolne i 3) świadectwo rzemieślnicze (cechowe).

Za niewykonanie powyższych winni niezgłoszenia się do rejestracji karani będą grzywną do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym kwotom łącznie.

NADESŁANE.

Ż. T. K. nadesłało nam z prośbą o umieszczenie następujący

Komunikat.

Z winy "Orbisu", oddział w Częstochowie, musimy odwołać pociąg popularny do Warszawy. Pomimo, że mamy 405 uczestników, którzy wpłacili na wycieczkę, "Orbis" w ostatniej chwili zażądał podwyżki kosztu udziału w wycieczce o zł. 3 od osoby.

Przeciwko "Orbisowi", oddział w Częstochowie, T-wo nasze występuje sądownie, żądając odszkodowania materjalnego i moralnego.

Żydowskie T-wo Krajoznawcze, oddział w Częstochowie.

Nr. Km. 115-34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie II-go rewiru urzędujący w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego pod Nr. 30, stosownie do art. 679 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 2 listopada 1934 r., od g. 10 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Częstochowie, Sala Nr. 3, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej składającej się z placu i znajdujących się na nim budynków położonej w Częstochowie - Zawodzie, ul. Olsztyńska Nr. 60, powiecie częstochowskim. województwie kieleckiem oznacz. polic. Nr. 60, obejmującej powierzchni 1117 łokci kw. polskich, która stanowi własność Stanisława i Marjanny małż. Patyk w równych niepodzielnych częściach.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w I sekcji Wydziale Hipotecznym w Częstochowie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 2000, sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 1500.

Licytant, przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 200, albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Częstochowa, dnia 22 września 1934 r.

Komornik J. Solarczyk.

Losowanie obligacyj miejskich. Zgodnie z planem umorzenia 6 proc. pożyczki konwersyjnej miasta Częstochowy, w dniu 1 października r. b., o godz. 10 ej rano, w sali nr. 8 gmachu głównego ratusza zostaną publicznie wylosowane do wykupu obligacje miejskie na sumę ogólną zł. 12.176.

Suma powyższa obejmuje: 70 obligacyj po zł. 166, — 4 obligacje po zł. 83 i 14 obligacyj po zł. 16

1.205 zł. gotówki łupem złodzieja. Do mieszkania p. Jana Przeniosło (ul. Bór 74) dostał się jakiś niewykryty narazie złodziej i skradł 1.205 zł. gotówki. Złodziej musiał być poinformowany o miejscu przechowywania pieniędzy.

Przed zabawą dziecięcą. Wielka to radość dla dzieci zabawa. To też sama już zapowiedź zabawy dziecięcej wywołuje wiele emocji przyśpiesza bicie maleńkich serduszek, w oczekiwaniu tej chwili Cóż dopiero, gdy zabawa przeznaczoną jest na wsparcie domu sierot. Oto jedno Milusińskie przyniosło nam wierszowaną zapowiedź tej zabawy. Podobno to utwór własny. Zadość czynimy prośbie maleńkiej naszej Czytelniczki i podajemy ten wierszyk:

Czyście dzieci już słyszały
Jaka robi się tu wrzawa
Niech się cieszy duży, mały
Będzie dla nas znów zabawa.
Będą tańce i pochody
Ciastka smaczne no i lody
Będą fanty i loterja
Dolarówek całe serje.
Będą także rozdawane
Niespodzianki Wam nieznane
Gwarno i wesoło wszędzie
Na zabawie naszej będzie.
To też proście swe Mamusie
By kostjumiki szykowały
Aby dziatki ich milusie
Wszystkie pięknie wyglądały.

Muchy w chlebie. Bogate dzieje pośmiertne miały dwie muchy, które wczoraj spoczywały na stole dowodów rzeczowych w sądzie grodzkim, jako nieodparty dowód winy piekarzy, którzy je zapiekli w chlebie, a chleb ten sprzedali klientom.

Jednym z tych piekarzy był Bolesław Ziemnicki (I Aleja 42/44), którego sąd ukarał grzywną 50 zł. za to, że w dniu 27 maja b. r. nie zachował należytej czystości w piekarni, skutkiem czego w chlebie znalazła się mucha.

W drugiej sprawie oskarżony był właściciel piekarni przy ul Bocianiej 23, Zygmunt Wasilewski, który za nierozważnie zaofiarowany klientowi przysmak w postaci muchy, skazany został na 20 zł. grzywny.

Za podanie fałszywego nazwiska. Manuel Frajermauer (ul. Katedralna 8) podał policjantowi, który go legitymował, fałszywe nazwisko, za co pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

Sygnatura: Km. 1030, 1150, 1151 i 1154-33.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru Stefan Stodółkiewicz mający kancelarję w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 55, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 października 1934 r. o godz. 12-ej we wsi Zawada, gminy Wancerzów, pow. częstochowskiego odbędzie się I i II licytacja ruchomości, należących do Władysława Noconia, składających się z mebli domowych, smokingu. maszyny do szycia, palta, radjo aparatu, 2-ch kożuchów, garnituru, bryczki, sanek, karoserji do samochodu, 2-ch maszyn do wyrobu dachówek, 750 form do wyrobu dachówek, 100 sztuk dachówek, 2-ch jałówek, żyta, pszenicy i owsa w słomie, kur, indyczek i jałowicy, oszacowanych na łączną sumę zł. 2 088.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 19 września 1934 r.
Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Proces komunistyczny 5-ciu oskarżonych.

Beletrystyczną barwnością wyróżnił się ten proces, który w tytule nazwaliśmy procesem 5 ciu oskarżonych. Nie zbrakło w nim ani jakiejś tajemniczej fotografji, która, jak twierdziła obrona, okazała się podobizną bożyszcza jednego z oskarżonych, bożyszcza tem bardziej uroczego, że w stroju kąpielowym, ani też zagadkowego Fausta, którego obrona ściągnęła z piedestału groźnego emisarjusza komuny, do skromnych ludzkich wymiarów powszechnie znanego w naszem mieście kupca, pracującego w manufakturze a enigmatyczna cyfra 48239 na karteczce znalezionej u oskarżonego Zompera, miała oznaczać bynajmniej nie stan liczebny wyznawców czerwonej daktryny w tym lub innym okręgu i wogóle nie zawierała żadnego innego umownego znaczenia, a była tylko numerem jego półćwiartki losu i była dlań świętą cyfrą, bo mogła mu przynieść wygraną i wynieść go z kategorji wydziedziczonych ze świata proletarjuszy do klasy posiadającej.

Obrona w osobach adwokatów Paciorkowskiego, J. Markowicza i D. Markowicza suchej i zwięzłej literze aktu oskarżenia przeciwstawiła cały arsenał wywodów, usiłując strącić cały ten demonizm spisku przeciwko obecnemu ustrojowi społecznemu w nicość i pospolitość.

Oskarżeni.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 27-letni Alter Josek Frenkiel, 25-letni Abram Jachimowicz, 21-letni Izrael Moszek Zomper, 25 letni Abram Hersz Perec Sylman i 34 letni Paweł Fronczak, oskarżeni o to, że w 1934 r. przez należenie na terenie Częstochowy do Komunistycznej Partji Polski weszli w porozumienie z innemi osobami dla dokonania przemocą zmiany ustroju państwa polskiego i jako członkowie tej partji organizowali masówki i demonstracje oraz kolportowali literaturę komunistyczną.

Akt oskarżenia.

Aresztowanie ich nastąpiło w związku z poufnemi informacjami wydziału śledczego, popartemi odpowiedniemi wywiadami, że organizacje komunistyczne na terenie Częstochowy prowadzą na szeroką skalę agitację wśród bezrobotnych, starając się skłonić ich do rabowania sklepów z żywnością i odzieżą. Działalność tej organizacji spotęgowała się w kwietniu br. w związku ze zbliżającem się świętem 1 go maja. Ustalonem zostało (cytujemy w tem miejscu akt oskarżenia), iż najbardziej czynnymi w tej działalności byli Frenkiel, Jachimowicz, Zomper, Sylman i Franczak. Podczas przeprowadzonej rewizji znalezione u Frenkla i Jachimowicza różne broszury treści rewolucyjnej, u Zompera kartki z cyframi, fotografje, bloczki z notatkami i broszury treści komunistycznej, u Sylmana kartkę z notatkami, stanowiącemi w skrótach treść referatu, wreszcie u Franczaka kartkę papieru z piosenką komunistyczną, rozpoczynającą się słowami:

„W komunie dziś radosny dzień".

Wszyscy oskarżeni, jako członkowie K. O. K. P. P. i K. O. K. Z. M. P., posiadali swe pseudonimy: Frenkiel—„Dziadek", Jachimowicz — „Jachor", Zomper — „Janek" Sylman — „Feliks" i Franczak — „Stefan". Urządzali oni masówki i demonstracje, biorąc udział w posiedzeniach K. O. K. P. P.

Rozprawie przewodniczył sędzia Herasimowicz, w charakterze wotantów za siadali sędzia Terpiłowski i asesor sądowy Pawelski, oskarżał pprok. Jarzębiński, protokół sądowy prowadził apl. Rodal Frenkla bronił mec. Paciorkowski, Zompera i Jachimowicza mec. J. Markowicz, Sylmana mec. D. Markowicz.

Paradoksy ustroju kapitalistycznego.

Przewód sądowy trwał do godz. 5 po poł. Przed sądem przewinął się długi korowód świadków, od świadków oskarżenia ze st przodownikiem służby śledczej Miniszewskim na czele, którzy naogół zeznali zgodnie z aktem oskarżenia, poprzez kilku przedstawicieli świata pracodawców, którzy, o paradoksie ustroju kapitalistycznego, wydali jaknajlepsze świadectwo o owych tak groźnie wymalowanych w akcie oskarżenia wrogach obecnego ustroju i kończąc na świadku Stanisławie Radoń, która zeznała, że Sylman, podróżując z nią przez pewien czas w charakterze wędrownego agenta sprzedaży kawy i herbaty, bynajmniej nie miał na oku żadnych celów politycznych, podróżował nie w celach propagandy, lecz zwyczajnie dlatego, aby zarobić na życie.

Ten motyw został jeszcze bardziej pogłębiony w kilka chwil potem przez obrońcę mec. D. Markowicza, który znalezione u Sylmana zapiski przedstawił również, jako materjały do referatu, tylko że nie antypaństwowego, lecz jaknajbardziej legalnego, który miał być wygłoszony w lokalu Związku Handlowców.

Bardzo ciekawym epizodem przewodu było zeznanie świadka Dawida Kona, współwłaściciela i dyrektora fabryki spinek, który badany był na okoliczność czy oskarżony Jachimowicz, który pracował u niego w fabryce w charakterze starszego mechanika, był obecny w fabryce krytycznego dnia w marcu, w którym odbyło się konspiracyjne zebranie w mieszkaniu Stankowskiego. Świadek zeznał, że owego dnia Jachimowicz pracował przy montażu nowego młota pneumatycznego.

Byłoby niepodobieństwem streścić cały przewód sądowy chociażby w najpobieżniejszych rzutach. Każdy z oskarżonych miał kilku świadków odwodowych, którzy zeznawali na jego korzyść usiłując rozwiać groźne sugestje aktu oskarżenia.

Przemówienia stron.

Pprok. Jarzębiński popierał tezy aktu oskarżenia w stosunku do wszystkich oskarżonych.

Mec Paciorkowski w obronie oskarżonego Frenkla, najbardziej obciążonego w tej sprawie, wygłosił dłuższe przemówienie, ze szczególnym naciskiem podkreślając chwiejność zeznania świadka Stankowskiego, który u sędziego śledczego zeznał, że widział Frenkla na zebraniu komunistycznem w konspiracyjnem mieszkaniu, na rozprawie zaś zagodził ostrze zeznania, twierdząc, że osobnik którego osobiście widział na zebraniu, był tylko podobny do Frenkla i miał na twarzy szramę, której nie ma oskarżony.

W przemówieniu mec. J. Markowicza, obrońcy Zompera i Jachimowicza szczegółowo omówione zostały owe znalezione u Jachimowicza tajemnicze szyfrowane kartki, które, jak twierdził obrońca, zawierały jedynie niewinne nazwy firm handlowych.

Ostatni przemawiał mec. D. Markowicz.

Oskarżony Frenkiel w ostatniem słowie usiłował oczyścić się z zarzutów, kończąc sentencjonalnie słowami: „Popieram wywody mojego obrońcy".

Oskarżony zaś Franczak w ostatniem słowie kategorycznie zaprzeczył, jakoby miał należeć do jakiejkolwiek organizacji komunistycznej, uskarżając się na to, że nieszczęściem jego było to, że niegdyś należał do rozwiązanej już PPS. lewicy i od tego czasu cieszył się szczególną uwagą policji śledczej.

Ogłoszenie wyroku nastąpi dziś o godz. 14-tej.

Skradł warsztat stolarski. — P. Mali Sztamowi (Rynek Wieluński 3) skradziono z podwórza domu Nr. 69, przy ul. Najśw. Marji Panny — warsztat stolarski, wartości 30 zł.

Wszczęte przez policję dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawcy kradzieży, którym okazał się niejaki Barczyk, mieszkaniec tegoż domu.

Złośliwa lokatorka i zgniłe grzyby. Właściciel domu № 16 przy ul. Mickiewicza jest p Paweł Malczak, lokatorką zaś—p. Władysława Głuszek. Między gospodarzem a wspomnianą lokatorką stosunki nie są najlepsze. Świadczy o tem postępek p Władysławy, która wrzuciła wczoraj do mieszkania p. Malczaka garniec zgniłych grzybów, poczem, czyniąc konkurencję Kusocińskiemu zbiegła. Poszkodowany na duszy p. Malczak złożył na złośliwą lokatorkę skargę w policji.

Po powrocie z więzienia. Antonina Lesiak (św. Barbary 42) zgłosiła się w grudniu ub. roku do więzienia na Zawodziu w celu odbycia wymierzonej jej przez sąd kary. Opuszczając ówczesne swe mieszkanie przy ul. Olsztyńskiej 150, na szereg miesięcy, Lesiak zamknęła je na klucz, który zabrała ze sobą.

Wczoraj L. powróciwszy do dawnego mieszkania, zastała je ku swemu zdumieniu otwarte. Zdumienie jej spotęgowało się jeszcze gdy stwierdziła, że w mieszkaniu zagospodarowała się na dobre niejaka Czesława Brendzel, która nie poprzestając na samowolnem wprowadzeniu się do cudzego mieszkania, skradła pozostawioną tam przez L. złotą broszkę oraz różne przybory toaletowe, ogólnej wartości 17.50 zł.

Naskutek skardli poszkodowanej L. policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenie.

Krwawy spór o miedzę.

W dniu 25 bm. Nowa Wieś (gmina Popów stała się widownią następującego krwawego wydarzenia.

52-letni Piotr Załoga i 29-letni Antoni Sciebura, którzy od dłuższego czasu darli z sobą koty o miedzę graniczną. Krytycznego dnia spotkali się w polu i po gwałtownej wymianie słów zaczęli się bić. Bójka zakończyła się tragicznie: Scibura zadał Załodze kilka kłótych ran i po kilku godzinach Załoga zmarł wskutek silnego upływu krwi.

Wywiad z rekordzistką

Zakończenie dorocznego raidu samochodowego zgromadziło wytworne sfery stolicy. Specjalnie tłumnie przybyły panie, gdyż wiodła je ciekawość i podziw dla jedynej uczestniczki raidu, pani Zofji M.

Nadjeżdżających witano owacyjnie, patrząc z podziwem na zabłocone i spocone postacie kierowców. Wreszcie przybyła pani M., zajmując jedno z czołowych miejsc, zwartem kołem otoczyli ją dziennikarze i znajomi. Gdy pani M. zdjęła okulary, ku ogólnemu zdziwieniu ujrzano piękną i czystą twarzyczkę i lśniącą fryzurę, jakgdyby wysiadła z samochodu nie po przejechaniu kilku tysięcy kilometrów, lecz z zakładu fryzjerskiego po wiecznej ondulacji.

Zapytana, czemu należy to przypisać, pani M. wyjaśniła otaczającym: „Przy każdej pracy i w każdym zawodzie kobieta powinna zachować swój urok i wdzięk. Należy tylko wiedzieć co i kiedy zastosować. Do usunięcia z twarzy kurzu i brudu stosowałam specjalny krem do oczyszczania skóry (Cleansing Cream) marki Antiba. W domu do mycia włosów używam proszku mydlanego Savona, lecz w podróży, gdy brak czasu lub gdy przeziębienie stoi mi na przeszkodzie, oczyszczam na poczekaniu włosy i skórę głowy preparatem Antiseptique marki Antiba. Oto jest tajemnica mego wyglądu i ładnej fryzury, po tygodniowym męczącym raidzie.

Składajcie ofiary na powodzian.

Zabawa strzelecka w sali fabr. „Stradom". W sobotę, 29 b. m. w sali fabryki „Stradom" urządza Związek Strzelecki oddział w Stradomiu— wielką zabawę taneczną z bardzo urozmaiconym programem. Początek zabawy o godz. 20.

Zabawa powyższa cieszyć się będzie niezawodnie wielkiem powodzeniem.

Gruźlicy nie mogą pracować w młynach i piekarniach. Wojewódzkie urzędy zdrowia przeprowadzają kontrolę personelu zatrudnionego w zakładach piekarskich, młynach i t. p. Zgodnie z przepisami o nadzorze nad wyrobem, przewozem i wypiekiem mąki do wszystkich czynności z tem związanych, nie mogą być dopuszczane osoby, dotknięte gruźlicą w postaci niebezpiecznej dla otoczenia.

Import towarów reglamentowanych. Izba Przemysłowo Handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanych, że przyjmuje podania o zezwolenie przywozu z zagranicy towarów reglamentowanych na IV kwartał 1934 r.

Ostateczny termin składania podań upływa w dniu 2 października 1934 r.

Podania, wniesione po tym terminie, będą uwzględnione tylko w tym wypadku, jeśli pozostanie rezerwa kontyngentu.

Wzrost produkcji przemysłowej w sierpniu. Jak stwierdza Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen, w sierpniu zarówno w przemyśle włókienniczym jak i odzieżowym uruchomienie znacznie wzrosło, natomiast zmniejszyła produkcję huty żelazne.

Przemysł węglowy zwiększył wydobycie znacznie ponadsezonowo, a przemysły, związane z budownictwem i inwestycjami, jak metalowy i mineralny, utrzymywały się przy tendencji zwyżkowej.

Naogół poziom produkcji przemysłowej był w sierpniu o 8 proc. wyższy, niż w sierpniu ub. r. i o 12 proc. wyższy niż przeciętnie w całym roku ubiegłym.

Lasy będą zabezpieczone przed pożarami od iskier z parowozów.

Minister komunikacji zarządził, iż w obrębie lasów mają być urządzone z obu stron linij kolejowych pasy ochronne, w celu zabezpieczenia lasów od pożarów, mogących powstać od iskier parowozów.

Pasy ochronne składać się mają z dwóch dróżek o szerokości 1 do 1 i pół m. każdą, przeprowadzonych równolegle do linji kolejowych w odległości 10—15 m. jedna od drugiej. Drogi te mają być łączone co 25 — 50 metrów dróżkami poprzecznemi.

Pierwsza równoległa do linji kolejowej dróżka ma być założona w odległości 2—5 metrów od nasypu.

Równocześnie wydane zostały zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie torów kolejowych od zasp śnieżnych.

OBRAZKI SĄDOWE.

Buldog p. Józefa Tatara i wspólna cela na Zawodziu.

Przed chwilą sąd grodzki udał się na naradę i po przerwie obiadowej ma wydać wyrok w wielce ciekawej sprawie p. Ludwika Tatara, który w oczekiwaniu na wyrok postanowił pogawędzić sobie trochę ze swym znajomym p. Józefem Lukasem.

— Żelazem już sie nie zajmuję — mówił opasły pan Tatar, wycierając chusteczką grube, ziarniste krople potu ze swego niskiego, małpiego czoła — żywym towarem handluję.

— To dobry interes—ożywił się p. Lukas.

— Buldogi idą dobrze. Małe pekińczyki nie dają mi takich wielkich obrotów, ale zysk na pojedyńczej sztuce zawsze jest — nie narzekam. Co do wyżłów, to nikt nie kupuje. A najbardziej mi nieprzyjemnie, że z solidnego żelaza na psy zeszedłem...

— Niech się pan nie martwi. Pies także towar.

— Szczeka, rzuca się, zdycha, ucieka. Wolę żelazo — to martwy towar. Na składach pełno. Produkcja krzywej się zmniejsza.

— Produkcja krzywej?

No tak... Krzywa produkcji... A psy idą. Nie martw się pan panie Tatar, głowa do góry.

Nie można do góry: krawata niema pod brodą. Redukcje w garderobie przeprowadziłem. Pan mówi, że psy idą. One nie idą — biegają. Jak sprzedam — to wraca do mnie zaraz na drugi dzień. Szczególnie jeden buldog. Przywiązał się do mnie do tego stopn a, że strasznie na mnie szczeka i rzuca się. A jak go sprzedam — to na drugi dzień wraca. I znowu go muszę sprzedawać, bo onby mnie pogryzł. A on znowu wraca. Co ja będę przed panem ukrywał, panie Józefie — ja wcale nie mam innych psów, ani buldogów, ani pekińczyków, czy wyżłów, ten jeden zwarjowany buldog, którego się boję, to jest mój cały kapitał zakładowy. Co dziennie go sprzedaję, ale to nie jest życie, bo ja wiem, że on mnie kiedyś pogryzie.

— No dobrze, a gdzie on dzisiaj jest? U pana, czy u konsumenta?

— Dzisiaj jestem o niego spokojny. Dlatego sobie tak gwarzę.

— No?

— Siedzi w dowodach rzeczowych. Jeden pan, co zapomniałem, że mu w zeszłym miesiącu tego buldoga sprzedałem, kupił go znowu odemnie w tym tygodniu. Potem on krzyczał, policję przyprowadził. Gazety o tem pisały. Wkońcu wszyscy, co buldoga już kiedyś kupili, zaczęli się zgłaszać na policję i mieli mi za złe, że on do mnie wraca. I proces dziś jest. Zaraz będzie wyrok. „Paka" pewna, ale może ją zawieszą.

Tak sobie gwarzyli obaj przyjaciele. Pogawędka została jednak przerwana, ukazał się bowiem sąd i ogłosił wyrok: 8 tygodnie aresztu.

Po ogłoszeniu wyroku p. Lukas ze współczuciem spojrzał na przyjaciela i rzekł:

— To bardzo źle z panem. Trzy tygodnie na Zawodziu, w takiem towarzystwie.

— Czemu źle? Czy pan jest zdania, że będę musiał odsiedzieć w jednej celi z tym strasznym buldogiem? Tak źle nie będzie. Spokój choć mam zapewniony przed teściową.

W tym momencie woźny sądowy wywołał nazwisko p. Lukasa, oskarżonego o pobicie swej sąsiadki, p. Ludmiły Stefaniakowej, która głośno domagała się w sądzie sprawiedliwości.

Czyniąc zadość prośbie pokrzywdzonej na cele niewiasty, sąd wymierzył p. Józefowi tydzień aresztu.

Tak więc obaj przyjaciele spędzą prawdopodobnie tydzień w wspólnej celi „pałacu" zawodziańskiego.

Ulepszenia parowozów Polskich Kolei Państwowych.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji, p. inż. Piasecki podpisał przed paru dniami umowę kredytową ze spółką „Pyram" w Paryżu na dostawę paru tysięcy przyrządów, pozwalających na lepsze spalanie węgla na parowozach. Przyrządy te, które zostały już wprowadzone na kolejach kilku państw Europy, dają nietylko lepsze spalanie paliwa, lecz również, co jest ważne dla ruchu podmiejskiego, usuwają prawie całkowicie dymienie i iskrzenie parowozów.

Umowa zabezpiecza wykonanie całkowicie pewnej części zamówienia w Polsce z materjałów krajowych przez robotników polskich, jak również wyrób w kraju prawie wszystkich części składowych przyrządów.

Po zainstalowaniu przyrządów na parowozach Polskich Kolei Państwowych, spółka „Pyram" daje Ministerstwu Komunikacji gwarancję osiągnięcia poważnych oszczędności na paliwie, popierając swe zobowiązania odpowiednim funduszem gwarancyjnym.

Do montażu przyrządów na parowozach „Pyram" Polskie Koleje Państwowe przystąpią zaraz na początku przyszłego roku.

OBIAD PODANY.

JARSKI: zupa grochowa, pasztet z ryżu i pomidorów, knedle ze śliwkami.
MIĘSNY: rosół z kostek Maggi z lanemi kluseczkami, gołąbki z wieprzowiny z ryżem, kompot z jabłek i śliwek.

Przepisy.

PASZTET Z RYŻU i POMIDORÓW: ugotować ćwierć kg. ryżu z łyżką masła, posolić, gdy ryż miękki wlać kwaterkę śmietany, roztrzepać 3 żółtka, osobno ubić pianę z 3 białek, wlać wszystko do ryżu i dobrze wymieszać. Przygotować wcześniej marmeladę z pomidorów, rondelek wysmarowany masłem i posypany bułeczką wkładać naprzemian: warstwę ryżu, warstwę pomidorów, ostatnia wartwa musi być ryżu. Wstawić do pieca gorącego na pół godziny.

KNEDLE ZE ŚLIWKAMI: Przygotować pół kg. śliwek, wytrzeć je i wyjąć pestki. Zagnieść ciasto: 40 dkg. mąki, 2 żółtka i 2 ugotowane i przetarte kartofle, wyrobić dobrze, nakryć talerzem i zostawić na 20 minut. Następnie ciasto rozwałkować, szklanką krająć placuszki, zawijać w każdy śliwkę; gotowe knedle wrzucić do gorącej wody i gotować pod przykryciem. Na półmisku oblać masłem i posypać cukrem.

GOŁĄBKI Z WIEPRZOWINY Z RYŻEM: wziąć główkę kapusty rozkrajać na pół, zdjąć liście wymyć i ogotować parę minut. Przygotować: pół kg. wieprzowiny zemleć, dodać soli i pieprzu do smaku, wlać trochę słoniny stopionej. Wcześniej ugotować pół szklanki ryżu z łyżką masła. Wymieszać mięso z ryżem, nakładać na ogotowane liście kapusty i zawijać jak paszteciki. Do rondla włożyć kilka liści zbywających kapusty, na to układać gołąbki, podlać tłuszczu i rosołu lub wody i dusić do miękkości. Zaprawić mąką.

Wiadomości radjowe.

„Kłopoty jesienne z dziećmi".

Nadciąga jesień—pora roku, której pierwsza połowa bywa zwykle u nas piękna, lecz szybko zbliża się pora deszczów i słoty—i oto stajemy u progu zimy. Jesień jest również porą wielorakich kłopotów z dziećmi, do których należą liczne choroby, jak grypa, odra, szkarlatyna i t. p. Przeciwko tym chorobom trzeba zawczasu bronić dzieci, nietylko przestrzegając prawidła hi-

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

11) Powieść.

Ochotnik myśli: gdy patrzeć z okopu, to ziemia wydaje się gładką zupełnie, a gdy się pełznie po niej, to ileż się napotyka nierówności. Choćby teraz: towarzysz odpełznął kilka kroków zaledwie, a już go rozróżnić nie można, każda gruda ma kształt głowy i zda się poruszać, nierówne wzniesienia, kępki traw przybierają kształty człowieka i czają się, pełzną. — Już chyba czas — ochotnik pełznie dalej, ku czarnym konturom kikutów drzew.

Muszą już chyba być daleko od okopów swoich, ale chyba i od bolszewickich daleko, bo nie widać zasieków. Wioski też nie widać, pewno ją okrążają.

Dopełznął do drzew, gdzie byli już wszyscy towarzysze. Sierżant dał rozkaz, powtarzany szeptem: tyraljerą w prawo za mną, wodę przebyć jaknajciszej! — Acha, więc będą się przeprawiać przez wodę! To nawet dobrze, bo pot gorący zlewa ich całych. ochłodną w wodzie i może będzie się można tej wody nachłeptać, bo spiekotę w ustach mają.

Teraz pełznie w środku tyraljery, tuż za sierżantem. To dobrze, bo przy sierżancie czuje się pewnie i bezpiecznie — taki zna się na wojnie, wie wszystko naprzód co się wydarzyć może. Woda jest pewnie tam, gdzie się czerni linja krzaków. Jeśli w tych krzakach ukryci siedzą bolszewicy, to wlezą im prosto w łapy. Gdyby co, to nieda się wziąć do niewoli, gdyby co, to będzie uciekał. Żeby tylko nie zgubić kierunku. Właśnie, Zawadę przy samym okopie popadli

Cień sierżanta zniknął — słychać cichy plusk wody. Ochotnik bada grunt rękami. Tak, tu się grunt urywa. Wysunięta ręka trafia w wodę. Założył więc karabin na plecy i zanurza obie ręce w wodzie, zimnej jak lód. Jeżeli trafi na głębię, to ją przepłynie. Nie — dno jest płytkie, można posuwać się po niem rękoma, głowę trzymając nad wodą. Ciało przejmuje chłód, mundur woda nasiąka. Szkoda, mógł przecież przebyć wodę wbród, nie dosięgłaby mu do kolan. Nie można było jednak przewidzieć. Głową uderzył o brzeg — chwała Bogu, że można wydobyć się z tego topieliska.

Nie, w tych krzakach niema chyba bolszewików, bo przecież sierżant już się w nie zaszył, zaszywają się i inni, wodę przebywszy. Tu musi być straszne, gdy się znaleźć samemu: każdy krzak wygląda potwornie.

Tak, tu w pobliżu jest już wieś. Chaty widać dokładnie, jest ich kilkanaście i kilkanaście drzew. Czy możliwe, aby w tych chatach mieszkali jeszcze ludzie? Wioska jest wprawdzie oddalona od linji okopów i dotąd pewno nie była pod obstrzałem, ale niemożliwe, żeby tu ludzie żyli. Napewno uciekli na polską lub bolszewicką stronę. To dobrze, bo przecież oni te chaty muszą spalić. A może w tych chatach są bolszewicy?

Linja tyraljerska wyrównała się, nie wyłaniając się z krzaków. Teraz karabiny trzymają gotowe do strzału i oczekują rozkazu sierżanta. Teraz czołgać się jest bardziej niebezpiecznie, bo księżyc z za chmur się wyłonił i oświetlił przestrzeń. Muszą czekać, aż się znów ukryje za chmury. Dobrze, że grunt jest nierówny i porosły krzakami, będą mogli pełzać od górki do górki, od krzaku do krzaku. A jeżeli za temi krzakami czają się bolszewicy? Jakże inaczej brzmiało opowiadanie frajtra o podkradaniu się pod wieś. Frajter napewno zmyślił je sobie, aby opowiadaniem zabić czas oczekiwania na kolacje. Ciekawe, że teraz nie czuje już głodu, czyżby nasycił się tym chlebem z plecaka trupa? I zimna nie czuje, choć mundur ocieka jeszcze wodą. Tylko dreszcz wstrząsa ciałem.

Teraz popełzną dalej, bo księżyc schował się za chmury i pociemniało. Jakżesz te krzaki mają niesamowity wygląd, ciągle ma się wrażenie, że za niemi kryją się ludzie, wysuwają głowy, machają rękami, jakby grozili, znikają, znów się ukazują. Oczywiście, że nikogo tam niema. sierżant by ich na pewno wypatrzył. Mimo to takie ma się wrażenie.

Rozkaz, szeptem podany z ust do ust, brzmiał: pojedyńczo, w rozciągniętej tyraljerze, od krzaku do krzaku do pierwszej grupy drzew. Ruszyli. Och! — Ktoś przytrzymał go za płaszcz i targnął gwałtownie, — nie, to tylko płaszcz zaczepił się o krzak, który teraz szarpnięty zakołysał się cały, zupełnie jak gdyby ktoś zerwał się z pod niego. Musiał się zakołysać, gdy nadciągnięta gałąź odprężyła się. Mimo to.

Piędź po piędzi, od krzaku do krzaku, z których każdy wyglądał potwornie, jakgdyby w jej cieniach czyhał ukryty wróg, przebyli przestrzeń, zbliżając się ku grupie drzew.

To co się potem stało, stało się w niepojęcie krótkich sekundach czasu. Ochotnik, wpatrzony w grupę drzew, do których pełznął, ujrzał dwa błyski, usłyszał grom wystrzału. Gdy znalazł się pod drzewami, jeden człowiek dźwigał się z ziemi: to był sierżant. Obok leżał drugi człowiek. Kiedy rozszalała się strzelanina, tego ochotnik nie uprzytomnił sobie nigdy potem.

C. d. n.

gjeny zbiorowej. ale również przez zastosowanie szczepień ochronnych. Pożyteczny i informujący odczyt na ten temat wygłosi w radjo w dniu dzisiejszym o godz. 12.45 dr. Jerzy Wiszniewski.

Inauguracyjny koncert Filharmonji Warszawskiej.

W dniu dzisiejszym Filharmonja Warszawska otwiera nowy sezon symfoniczny, który rozgłośnie Polskiego Radja, tradycyjnym zwyczajem transmitować będą na całą Polskę. Program koncertu obejmuje muzykę polską. W części pierwszej odegrana zostanie uwertura Moniuszki „Bajka", zaś w części drugiej jedno z najcenniejszych dzieł znakomitego symfonisty polskiego „Od wiosny do wiosny"; Zygmunta Noskowskiego. Poszczególne części tej symfonji są osnute na tle motywów ludowych. Np. „Jesień" za temat posiada piosenkę żniwiarską „Plon niesiemy plon", „Zima" zaś zawiera motyw: „Kto się w opiekę podda Panu swemu", i stanowi najpodnioślejszy moment symfonji W części drugiej wieczoru da się słyszeć wybitny pianista polski o wszechświatowej sławie, Józef Hoffman, zamieszkujący obecnie stale w Ameryce, który wykona koncert f-moll Chopina Orkiestrę prowadzić będzie Grzegorz Fitelberg.

Wersalskie dzień dobry.

Speaker paryskiej radjostacji PTT. rozpoczynając poranne audycje wygłasza na wstępie następujące krótkie przemówienie:

„Miło mi jest powiedzieć państwu dzień dobry. Z pewnością jednak nie jeden z waszych sąsiadów śpi jeszcze w najlepsze, zmęczony długą pracą nocną. Uszanujcie państwo zatem jego sen, przytłumiając wasze głośniki!"

Rada bardzo rozsądna. Wszyscy radjosłuchacze winni ją sobie wziąć do serca. Bo choć teoretycznie „wolność Tomku w swoim domku",— to jednak pamiętać należy, że w tym wypadku „wolność" ta ogranicza się powinna do czterech ścian własnego mieszkania. Własna rozrywka nasza nie powinna nigdy stać się źródłem przykrości dla sąsiadów.

Z KRAJU.

Hrabina, pracująca w fabryce — złodziejką.

W pewnej warszawskiej fabryce czekolady dokonywano od jakiegoś czasu systematycznej kradzieży towarów. Jak się okazało, sprawczynią kradzieży była długoletnia pracowniczka Ewa D'Ecler, niegdyś bardzo bogata żona hrabiego D'Ecler, która z czasem zubożała do tego stopnia, że musiała się wziąć do pracy fizycznej. Mieszka ona w Polsce od kilku lat, a w fabryce cieszyła się opinją bardzo sumiennej pracownicy. Rewizja, przeprowadzona w jej mieszkaniu, dała dużo materjału obciążającego.

Ożenił się z dziewczyną upadłą, by ciągnąć zyski z jej „rzemiosła".

Dzieje Antoniny M. mogą stanowić podłoże dla jakiejś nowej sensacyjnej książki z dziedziny „o czem się nie mówi".

Zepchnięta, jako młoda dziewczyna, przeciwnościami życia na dno upadku, Antonina M. natknęła się na człowieka, który wydawał się opatrznościowym ratunkiem. Obiecywał wydźwignąć dziewczynę z bagna, zajął się nią serdecznie, a wreszcie dał największą rzecz, jaką mężczyzna dysponuje wobec kobiety — swoje nazwisko.

Pierwsze miesiące po ślubie upływały w niezmąconem szczęściu. Wprost nie chciało się wierzyć, że okryta hańbą kobieta, może znaleźć tak spokojne warunki uczciwej egzystencji. Była też najlepszą żoną.

Po jakimś czasie mąż Antoniny M, Wiktor Małecki, niegdyś dobrze sytuowany technik garbarski stracił zajęcie, a wówczas wzięły w nim górę właściwe złe instynkty.

Terorem zmusił żonę do powrotu na dawną drogę, czerpiąc stąd dla siebie zyski. Cynizm swój posuwał tak daleko, że podczas wizyt mężczyzn, których Małecka musiała przyjmować, czatował ukryty za kotarą, pilnując czy żona zda je mu uczciwie rachunek z uzyskiwanych pieniędzy.

Wreszcie Antonina Małecka wniosła skargę do policji obyczajowej nie mogąc znieść już dłużej niecnego życia i zaprzepaszczenia swoich marzeń o powrocie na uczciwą drogę.

Wiktor Małecki stanął przed sądem okręgowym w Warszawie. Sąd rozpatrywał sprawę przy drzwiach zamkniętych.

Małecka odmówiła zeznań, do czego miała prawo, jako żona, jednak zeznania wywiadowcy policji obyczajowej i świadków, były dla Wiktora Małeckiego zabójcze.

Sąd skazał potwornego męża na 4 lata więzienia.

ZE ŚWIATA.

Ślub niedoszłego mordercy ze swą ofiarą.

Wielkie zaciekawienie wzbudził w sferach prawniczych zagranicy fakt coraz większej ilości małżeństw, zawieranych przez więźniów. Naogół władze więzienne wszystkich państw zgadzają się na zawieranie takich małżeństw.

Przeważnie starają się o to kochanki skazanych przestępców, które chcą by ich dzieci miały „uczciwe" nazwisko ojca.

We Francji legalna żona ma prawo odwiedzać dwa razy w tygodniu w celi więziennej swego męża i w towarzystwie dozorcy rozmawiać z nim przez pół godziny. Żona może również przynosić mężowi papierosy i pieniądze.

Najwięcej małżeństw zawierają więźniowie we Francji i w Ameryce, przyczem nie zawsze mają one przebieg spokojny. Ciekawy wypadek wydarzył się ostatnio we Francji. Niejaki Henryk Dronin, mechanik z Nancy, postrzelił swą narzeczoną oraz gospodynię, u której mieszkał. W pół roku potem odbył się ślub cudem uratowanej dziewczyny z niedoszłym zabójcą. Podczas ceremonji gospodyni była jednym ze świadków.

Niezwykły wypadek miał miejsce w Ameryce. Policja aresztowała niejakiego Cabeka pod zarzutem dokonania mordu. Cabek oświadczył, że chciałby się pobrać ze swą narzeczoną. Przestępca przemycił w rękawie na ceremonję ślubną żyletkę i, spotkawszy się z przyszłą towarzyszką życia, rzucił się na nią i przeciął jej gardło. Niewiasta wkrótce skonała. Zapytany, dlaczego to uczynił, Cabek oświadczył:

— Teraz wierzę, że będzie mi wierną aż do śmierci.

Tymczasem śledztwo w sprawie pierwszego przestępstwa Cabeka przybrało zasadniczy zwrot i został on zwolniony z zarzutu dokonania morderstwa. Za zamordowanie narzeczonej zasiadł jednak na krześle elektrycznem.

RADJO.

WARSZAWA 28 września

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Płyty gramofonowe. 6.58 Gimnastyka: 7.08 Płyty gramofon. 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa). 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Muzyka salonowa. 12.45 Pogadanka dla kobiet. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Koncert skrzypcowy (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych w pracowaniu ks. Rękasa. 17.15 Koncert z Poznania. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Popularna muzyka włoska. 18.45 Odczyt p.t. „O muzeum regjonalnem w Truskawcu". 19.00 Muzyka taneczna (płyty). 19.20 „Wyniki zawodów balonowych — Gordon-Bennett". 19.30 Piosenki (płyty) 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Jak spędzić święto? 20.15 Pogadanka muzyczna. 20.15 Transmisja z Filhar. Warsz. Koncert symfon. inaug, ork. filfarm. pod dyr. G. Fitelberga. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Muzyka taneczna.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

32

Ten to obywatel podarował Meyerowi tamże pod Warszawą jakiś ładny folwark i to bardzo niedawno, bo przed kilku zaledwie laty. Oczywiście, wszyscy są tego przekonania, że to była zapłata za żonę, ale on, Lange, i jeszcze jeden człowiek, u którego tych szczegółów zasięgnął, są przekonani, że Meyer całkiem za co innego ów folwark dostał.

Za co, nie wiedzą; musiało to jednak być coś bardzo ważnego. Przekonania te swoje opierają mianowicie na tym fakcie, że romans owego szlachcica trwał przez rok tylko i że potem się przerwał, zdaje się dlatego, że ów obywatel się ożenił. Że potem owego obywatela nie widywano wcale u Meyerów przez kilkanaście lat, aż nakoniec zjawił się przed dwoma czy trzema laty, że zaszła między nim a Meyerem jakaś bardzo burzliwa scena, rezultatem której było to, że Meyer podał się do dymisji i przeniósł się na ów folwark.

— Czy nie wiesz pan. co było przed miotem kłótni między Meyerem i owym szlachcicem?

— Nie, człowiek, który mi to wszyst ko opowiadał, kilkakrotnie skradał się pod drzwi pokoju, w którym się kłócono, ale nic nie słyszał takiego, z czegoby jakiekolwiek wnioski mógł wyciągnąć?

— Czy ja nie mógłbym się widzieć z tym człowiekiem?

— Stanowczo nie. — zastrzegł to sobie wyraźnie. — Zresztą jestem przekonany, że nicby się pan dobrodziej od niego więcej nie dowiedział, bo on też nie więcej wie, a może mówić nie chce.

— Aha! a nie wiesz pan, jak się ów obywatel nazywał?

— Nie wiem, nikt tu nie wie.

— Czy żona Meyera żyje jeszcze?

— Żyje i musi to być jeszcze ładna kobieta; liczy ona o ile wiem, nie więcej nad trzydzieści kilka lat. Najpiękniejszy to wiek u kobiet

Nic więcej Lange nie umiał powiedzieć. Zresztą to, co mi zakomunikował, było dla mnie, aż nadto wystarczającem. Pożegnałem go więc obdarzywszy drugą dziesięciorublówką, z czego był niezmiernie zadowolony i zapewniał uroczyście o swem poświęceniu dla mnie.

Jakiż wniosek wyciągnąć należało z tych wiadomości, jakich mi udzielił Lange?

Przedewszystkiem ten, że jeżeli kryje się rozwiązanie tajemnicy Walburga i mojej nieszczęśliwej matki, to w tym arcypodejrzanym stosunku, jaki zachodził między Walburgiem a Meyerem, między zamożnym obywatelem ziemskim a prostym organistą kościelnym.

Że stosunek ten wynikł z faktu nie zmiernej dla obu wagi, faktu, którego pokryciem najprawdopodobniej był udany romans z żoną Meyera, to mi się wydało bardzo możliwem i nieulegającem wątliwości, że akt ów dokonany był przez obu, że go zrobił Meyer na żądanie Walburga i że ten ostatni zapłacił organiście za to owym folwarkiem, że nakoniec to wszystko miało ścisły związek z losami mej matki i mego biednego ojca.

Oto wnioski, jakie wyprowadziłem z relacyj Langego.

Wobec tego, cóż mi czynić należało? Cokolwiek bądź musiałem się dowiedzieć o miejscu pobytu Meyera, zobaczyć się z nim i jakimkolwiek sposobem wydobyć z niego prawdę. W tym celu trzeba było wracać do Włoszczowy, z czego byłem bardzo zadowolony, najprzód dlatego, że mnie to zbliżało do głównego miejsca całej sprawy a potem pozwalało mi odebrać moje rzeczy, bez których w rezultacie obejść się nie mogłem. Postanowiłem więc jeszcze tego samego dnia wyjechać z Piotrkowa, tylko nie tą samą drogą, którą przybyłem tutaj, lękając się na niej zasadzek, ale koleją do Radomska, a stamtąd szosą na Pławno do Włoszczowy. Tu oczywiście, nikt mnie czekać nie mógł i napadać. Śledzić, zdaje się nikt mnie w tej chwili nie śledził; przynajmniej żadnej podejrzanej osobistości nie zauważyłem.

Takie powziąwszy postanowienie i poleciwszy służącemu hotelowemu, by za pakował mój szczupły tłomoczek, gdyż za parę godzin, pociągiem południowym wyjeżdżam, udałem się do jednej z pierwszorzędnych restauracyj na obiad.

Czekając na jedzenie, wziąłem do ręki jedną z gazet warszawskich jakich tu było kilka i, przeczytawszy sprawozdania polityczne, przeszedłem do tak zwanej kroniki bieżącej. Tu nic ciekawego nie znalazłem, ale za to w rubryce zatytułowanej „z prowincji", napotkałem fakt, który mnie wstrząsnął do głębi, przeraził i zarazem wywołał pewne uczucie wyrzutów sumienia, gdyż bądź co bądź ja byłem jego bezpośrednią przyczyną.

Przytaczam go dosłownio z wyżej wzmiankowej gazety:

„Z Włoszczowy, małego miasteczka w kieleckiem, donoszą nam o strasznym i jedynym zapewne w swoim rodzaju wypadku, którego źródła trudno się doszukać, chyba w tajemniczej jakiejś zbrodni.

W dniu onegdajszym, we wsi Żeleźnicy, oddalonej od Włoszczowy o parę mil, późnym wieczorem, mniej więcej około godziny 11-ej, gdy cała wieś pogrążona była w głębokim śnie, wartownik nocny dostrzegł światło w oknach zakrystji miejscowego kościółka. Kościółek ten, stara bardzo, jak się zdaje Duninowska budowla ceglana, z widocznemi śladami ostrokołu, znajduje się nieco opodal od wsi, na samotnem wzgórzu, wraz cmentarzem, plebanją i paru gospodarskiemi zabudowaniami. Dodać winniśmy, że we wsi obiega pogłoska, iż w kościele tym straszy po nocach. Wartownik więc zobaczywszy światło, był najmocniej przekonany, że to duchy i uznał za stosowne nietylko nie zawiadomić o tem nikogo, ale sam przerażony schronił się do budki.

Noc była bardzo burzliwa. Deszcz lał jak z cebra i silny wicher mu towarzyszył. Niema więc się co dziwić wartownikowi, zwłaszcza, że jak sam się przyznaje, był po paru półkwaterkach wódki. Gdy jednak w pół godziny potem, wiedziony ciekawością, wyjrzał ze swej budki, ku wielkiemu przerażeniu spostrzegł, że kościół, a właściwie zakrystja się pali. Ogień wydobywał się długim językiem przez jedno z okien budynku, cofał się, przygasał i znowu wysuwał i lizał mur i dachówkę. Widok ten przywrócił przytomność wartownikowi. Co żywo uderzył w dzwon, zawieszony od niedawna na mocy uchwały gminnej przed kancelarją wójta na wypadek pożaru i w ciągu dziesięciu minut, już gromada ludzi biegła na ratunek kościoła. Na plebanji też obudzono się i ksiądz proboszcz, nim ludzie ze wsi przybiegli, już przy pomocy tych środków, jakie znalazł pod ręką, rozpoczął walkę z żywiołem.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.